

Marcin Mendyka:

## *Czynniki chorobowe wpływające na proces decyzyjny Ronalda Reagana*

Trzeźwość umysłu i dobra kondycja fizyczna to czynniki, które przyczyniają się do podejmowania dobrych i trafnych decyzji przez polityków. Jednakże często zdarza się, że decydenci polityczni nie przestrzegają pewnych zasad. Za wszelką ceną dążą do pozyskania władzy, nie bacząc na swój stan zdrowia. Ma to negatywny wpływ na nich samych, ale przede wszystkim odczuwane są społeczne skutki ich działania. Często nie ma bowiem możliwości weryfikacji i odrzucenia takich polityków, gdyż skrzętnie ukrywają swoje dolegliwości. Choroba w znaczącym stopniu określana jest mianem czynnika zniekształcającego zamiary decydentów politycznych. Pod wpływem silnego bólu polityk może przystać na daleko idące ustępstwa, byle tylko odpocząć. Twierdzi się, że z wiekiem nabywa się doświadczeń, które pozwalają dobrze rządzić. Jednakże, z wiekiem nabywa się również dolegliwości i chorób, które trzeba zrównoważyć doświadczeniem. Bywa, że w sytuacji krytycznej dolegliwości biorą górę. Nie bez przyczyny łączę ze sobą czynnik wieku i czynnik chorobowy, gdyż poniższe studium dotyczy prezydenta Ronalda Reagana, który, obejmując fotel w Białym Domu, liczył sobie prawie siedemdziesiąt lat.

Stany Zjednoczone, będące światową potęgą, powinny przede wszystkim zważać na to, jacy politycy obejmują najważniejsze stanowiska, a w szczególności urząd prezydenta. Historia pokazuje, że amerykańska demokracja nie wyciąga wniosków ze swoich błędów. Czynniki zdrowia w polityce nie wpływają na nowe uregulowania prawne tej kwestii, a istniejące albo są nieprzestrzegane, albo skonstruowane w sposób niejasny.

Cofając się w czasie, spójrzmy na sylwetkę Franklina Delano Roosevelta. Osoba ciesząca się ogromnym autorytetem opinii publicznej Stanów Zjednoczonych i Europy, jako hołdująca najwyższym wartościom demokracji i sprawiedliwości, okazała się słabą i uległą, dość łatwo stymulowaną przez schizofreniczno-paranoiczną osobowość Stalina. Z czego wynikała ta uległość? Odpowiedź jest prosta – z choroby. Roosevelt, kiedy ważyły się losy narodów Europy w Jałcie, był ciężko chory. Niespełna dwa miesiące później zmarł. W trakcie konferencji jego stan zdrowia był tak poważny, że nie miał siły studiować dokumentów. Bez problemu wykorzystał to Stalin. Churchill, również chory i uzależniony od alkoholu i nikotyny (whisky i cygar), był za słaby, aby przeciwsta-

wić się „wujkowi” Joe. Między innymi lekkomyślność współpracowników i samego Roosevelta spowodowała, iż kraje Europy Wschodniej stały się politycznymi wasalami Związku Radzieckiego. Co by się zdarzyło, gdyby prezydent Stanów Zjednoczonych był zdrowy? Najprawdopodobniej zdominowałby Stalina, który, jak później się okazało, przed wylotem do Jałty przeżył lekki zawał serca, co przyczyniło się do tego, że jego psychomotoryka i ogólny stan fizyczny bardzo podupadł, lecz nie na tyle, by nie przechytryć zachodnich aliantów.

John F. Kennedy – wydawało się – był okazem zdrowia. Jednakże było to złudzeniem. Ciężko chory na zespół Addisona, zażywający narkotyki – kierował potęgą nuklearną. Jego nieodpowiedzialne postępowanie mogło doprowadzić do katastrofy. Po śmierci Kennedy’ego sekcja zwłok wykazała, iż jego organizm był wrakiem.

Przedstawione przykłady nie napawiają optymizmem. Nie podjęto w USA działań w kierunku zniwelowania wpływu czynników chorobowych na poczynania decydentów politycznych, oprócz ustanowienia 25. poprawki do konstytucji. Jedynie opinia publiczna, zwiększając swoje zainteresowanie zdrowiem potencjalnego kandydata na wysokie stanowisko w państwie, niejako wymusiła na nich, aby zaczęli o nie dbać. Niejednokrotnie stawało się to argumentem podczas kampanii wyborczej. Przyszli decydenci przedstawiają się więc jako zdrowe, prężne i wysportowane osoby. Afiszowanie się podczas

porannego joggingu bądź jazdy na rowerze to już nieodzowny element życia prezydenta. W niektórych krajach udowadnianie, że jest się zdrowym fizycznie, było jawną pokazówką, która mimo ciężkich chorób decydenta miała za zadanie ukazać go jako krzepkiego przywódcę. Takim przykładem jest między innymi Mao Tse-tung, który po zawałach serca postanowił przepłynąć w pław rzekę Jangcy. Niedługo potem zmarł.

W trakcie pierwszej kampanii wyborczej na prezydenta Stanów Zjednoczonych, w 1980 r., Ronald Reagan miał sześćdziesiąt dziewięć lat. Amerykanie zdecydowali się wybrać polityka, który był w podeszłym wieku i u którego można byłoby domniemywać, że jego fizjo- i psychomotoryka nie były w najlepszym stanie. Jednakże Reagan prezentował się bardzo dobrze. Prowadził aktywny tryb życia, co powodowało, iż – o dziwo wiek nie szedł w parze z kondycją. Częste wizyty na siłowni, jazda konno i długie spacerzy z żoną na swoim rancho sprzyjały zdrowiu i dobremu samopoczuciu decydenta. Pokazywanie go w trakcie rąbania drewna potęgowało w rodakach przekonanie, iż mimo podeszłego wieku gubernator ma się dobrze.

W kampanii wyborczej Reagan, zdając sobie sprawę z tego, iż będzie musiał wielokrotnie odpierać ataki przeciwników ze względu na „wiek i zdrowie”, na jednej ze swoich konferencji prasowych złożył daleko idącą deklarację. Zapowiedział, iż jeżeli stanie się niezdolny ze względów zdrowotnych do sprawo-



wania władzy, to zrzeknie się urzędu. Chciał w ten sposób usunąć jakiegokolwiek podejrzenia, jakoby jego stan zdrowia nie pozwalał na piastowanie najważniejszego urzędu w kraju.

Kampania wyborcza w Stanach Zjednoczonych to bardzo ciężka praca ze względu na liczne spotkania, debaty i narady. Często grafik zajęć jest tak napięty, że trudno jest znaleźć czas na sen i odpowiedni odpoczynek. USA to jedno z niewielu państw na świecie, które położone jest w różnych strefach czasowych i klimatycznych, co powoduje, iż podróże znacząco doskwierają i tak przemęczonemu politykowi. Zegar biologiczny ulega rozregulowaniu, co jeszcze bardziej wpływa negatywnie na kogoś, kto jest w podeszłym wieku. Jednakże badania przeprowadzone po kampanii prezydenckiej przez określanych jako „niezależni” lekarzy wypadły pozytywnie. Sześciu głównych lekarzy napisało: „On jest w doskonałym zdrowiu. On jest po forsownej kampanii, jednakże nie ma żadnych problemów ze zdrowiem. Jego odporność na zimno była fascynująca. [...] Ćwiczy na siłowni codziennie, a kiedy tylko może, jeździ konno na swoim rancho. [...] Nie ulega naciskom pod wpływem stresu. [...] Wiem, że on je umiarkowanie, ale powiedziałem mu, aby unikał zbędnych tłuszczy zwierzęcych oraz węglowodanów. [...] Prze-

prowadzone standardowe testy w oparciu o koronarografię głównych arterii nie wykryły żadnych zmian chorobowych. Też nie znaleźliśmy żadnego dowodu na jakiegokolwiek neurologiczne osłabienie. [...] Poddawałem go wielu testom psychologicznym a on cały czas był odprężony, nie zadawał zbędnych pytań, tylko robił swoje”<sup>1</sup>.

Wszystko wskazywało na to, iż kondycja zdrowotna Ronalda Reagana pozwala mu na objęcie urzędu prezydenta. Dobry stan zdrowia, zmiana linii polityki wewnętrznej i międzynarodowej swoich poprzedników mogły mu pomóc w odniesieniu sukcesu. Zamierzał wprowadzić gospodarkę Stanów Zjednoczonych ponownie w „czysty kapitalizm”. Planował obniżyć podatki, co miało spowodować wzrost inwestycji, a tym samym podnieść wskaźnik rozwoju gospodarczego. Logicznym składnikiem neoliberalnego programu gospodarczego Reagana była próba okrojenia nadmiernie rozbudowanego systemu świadczeń społecznych, gdyż opieka społeczna znalazła się na krawędzi bankructwa.

Radykalnie antykomunistyczny Reagan za wszelką ceną dążył do zdyskredytowania i rozmontowania bloku socjalistycznego. W przeciwieństwie do swoich poprzedników, postanowił zaostrzyć kurs w stosunku do Związku Radzieckiego. Kładł nacisk na zbro-

<sup>1</sup> J. R e y n o l d s: *How healthy is Reagan?* U.S. News and World Report 8 grudnia 1980, s. 25-26.

jenia. Wyścig zbrojeń miał spowodować nadszarpnięcie gospodarki ZSRR, a co za tym idzie – jej całkowite załamanie. Taka sytuacja wymusiłaby na państwie centralnie sterowanym zmiany i reformy, które osłabiłyby jego potęgę. Zakładał, że bez względu na koszty, potrzebne jest udzielenie przez USA wsparcia państwu i ruchom politycznym tam, gdzie demokracja mogła być zagrożona przez komunizm. Były to głównie działania pokojowe, jednakże późniejsze wydarzenia, jak na przykład na Grenadzie, pokazały, że Reagan manifestował swoją niechęć do ZSRR również z pozycji siły.

Mimo przedwyborczych wystąpień i obietnic, jego początkowy kurs w stosunku do Związku Radzieckiego nie był tak agresywny i stanowczy. „Symbolicznym początkiem nowego okresu w stosunkach z ZSRR było przemówienie wygłoszone 9 marca 1983 roku w Orlando na Florydzie, w którym Ronald Reagan, lekceważąc reguły odprężenia, nazwał ZSRR «imperium zła»”<sup>2</sup>. Na powściągliwość w działaniach bądź niemoc prezydenta Stanów Zjednoczonych istotny wpływ miało wydarzenie przy Pawilonie Dorothy Chandler.

Feralnym dniem dla Reagana okazał się 30 marca 1981 r. Tegoż dnia, zdesperowany i zakochany w pięknej aktorce Jodie Foster, młody John Hin-

ckley dokonał zamachu na prezydenta. W odróżnieniu od wcześniejszych prób zgładzenia prezydentów Stanów Zjednoczonych, ten postępek nie miał podłoża politycznego. Bez wzajemności zakochany Hinckley swoim czynem chciał zwrócić na siebie uwagę. Do rewolweru załadował sześć naboju o nazwie „Dewastator”, które ulegając rozpadowi, powodują liczne i rozległe obrażenia w ciele ofiary. Szaleniec dopiął swego i postrzelił prezydenta piątą kulą. Szósta przeleciała już nad odjeżdżającą limuzyną głowy państwa. Do środka auta Reagana wepchnął Jerry Parr – agent Tajnej Służby. Prezydent począł uskarżać się na bóle w klatce piersiowej, jednakże oględziny ciała nie wskazywały na to, iż mógł zostać trafiony.

U „Pierwszego” zaczęły się pojawiać problemy z oddychaniem, a na chusteczce po kasznięciu pojawiła się krew, co mogło oznaczać, iż przedostała się do płuc. Sytuacja stała się krytyczna. Kula osiągnęła zamierzony przez zamachowca cel i Reagan mógł się wykrwawić na śmierć. Stopniowy spadek ciśnienia tętniczego spowodowałby utratę przytomności, a krew w płucach – uduszenie. Jednakże bardzo przytomnie zachował się ochroniarz. Jerry Parr nakazał kierowcy skierować pojazd do najbliższego szpitala. Był nim szpital imienia George’a Washingtona. Gdyby jednak pracownik

<sup>2</sup> A. Patek, J. Rydel, J. Węc: *Najnowsza historia Świata*. Kraków 2000, s. 175.



Tajnej Służby zastosował się do procedury, jaka obowiązywała w takiej sytuacji, to szanse na przeżycie ofiary byłyby znikome. Przepisy nakazywały mu, aby udał się do placówki leczniczej Białego Domu, lecz ona znajdowała się daleko na peryferiach Waszyngtonu. Podróż mogłaby okazać się tragiczna w skutkach. O 14.35 Reagan wszedł o własnych siłach do izby przyjęć, gdzie po paru sekundach upadł. Lekarze orzekli, iż niezbędna jest natychmiastowa operacja: „Kula przeniknęła aż do siódmego żebra, zmieniła kierunek i zboczyła do dolnego płata lewego płuca. Minęła serce o cal”<sup>3</sup>. Operacja trwała około dwóch godzin. Najwięcej problemów sprawiło lekarzom przedostanie się przez splot mięśni atletycznie zbudowanej klatki piersiowej pacjenta. Stan, w jakim znalazł się operowany, nazywany jest odumą opłucną. Taka sytuacja występuje w chwili, gdy powietrze dostaje się do przestrzeni międzyopłucnej.

Stan ten jest na tyle poważny, iż nie dochodzi do prawidłowej wymiany gazowej, umożliwiającej natlenienie komórek w organizmie. Oprócz tego, Reagan utracił ponad połowę płynu ustrojowego, jakim jest krew. Przetoczona krew dawcy zazwyczaj ma temperaturę niewiele wyższą niż dziesięć stopni. W porównaniu z temperaturą organizmu jest to różnica znacząca, gdyż wywołuje szok termiczny. O godzinie 17.30 operacja dobiegła końca.

Z ciała uszkodzonego usunięto kulę kaliber 22 oraz uszkodzoną część lewego płuca. Ronald Reagan mógł mówić o dużym szczęściu. Po pierwsze, pocisk przed ugodzeniem go odbił się od karoserii samochodu, co spowodowało jego spłaszczenie, a co za tym idzie, jego niszczycielska siła, czyli rozpad na kawałki, nie nastąpił. Po drugie, impet uderzenia był na tyle słaby, że nie spowodował dodatkowych obrażeń wewnętrznych. Mimo podeszłego wieku, pacjent rokował pozytywnie.

Kolejne dni były walką o przetrwanie. Odruchy poznawcze były bardzo ograniczone. Szok termiczny i pourazowy brały górę. Trwały zabiegi, które miały na celu usunięcie zbędnego płynu z płuc. Wszystko wskazywało na to, iż stan uszkodzonego wraca do normy, jednakże piątego dnia dostał wysokiej temperatury. Mogło to być spowodowane tworzeniem się zakrzepów bądź infekcji wokół rany. Dostawał antybiotyki i – co warte odnotowania – w skład kuracji farmakologicznej wchodził dodatkowo tylenol. Ciekawe jest to z tego względu, iż w podobnych sytuacjach chorzy otrzymują leki znacznie silniejsze, jak choćby morfinę. Natomiast tylenol należy do grupy leków przeciwbólowych, w których skład wchodzi powszechnie stosowany paracetamol.

Ostatecznie, prezydent przeżył i stopniowo odzyskiwał siły fizyczne i umysłowe. Na uwagę zasługuje ana-

<sup>3</sup> N. R e a g a n: *Moja kolej*. Katowice 1991, s. 26.

liza reakcji poszczególnych osób i całej maszyny administracyjnej Białego Domu. Zamach z 30 marca uświadomił wielu osobom, jaki nieład i dezorganizacja może zapanować w sytuacji, gdy głowa państwa jest wyłączona z procesu decyzyjnego, a najbliżsi współpracownicy nie orientują się, jak postępować. Po pierwsze, przez dwie godziny w trakcie operacji prezydent był pod narkozą. Następne dwadzieścia cztery godziny to brak świadomości i na wółprzymotny stan. „Ten czas ma szczególne znaczenie polityczne. Prezydent został pozbawiony możliwości wykonywania swoich funkcji, a niektóre z nich są unikalne, o zasadniczym znaczeniu dla państwa, gdyż tylko on, jako głównodowodzący, daje sygnał do uruchomienia pocisków z głowicami atomowymi. We współczesnym świecie człowiek posiadający taką władzę nie powinien być ani na chwilę wyłączony z działania. Inaczej wytwarza się luka nie do wypełnienia”<sup>4</sup>.

Przeptyw informacji do Białego Domu odbywał się za pośrednictwem ogólnie dostępnej telewizji. Wśród najbliższych współpracowników prezydenta panował chaos. Próbę zapanowania nad sytuacją podjął ówczesny sekretarz stanu, generał w stanie spoczynku Alexander Haig. Podczas konferencji prasowej, kiedy Reagan znajdował się na stole operacyjnym, generał

powiedział zdanie, które wykazało nader ograniczoną znajomość konstytucji Stanów Zjednoczonych. Stwierdził, iż: „Zgodnie z konstytucją, jest prezydent, wiceprezydent i sekretarz stanu w tej kolejności”<sup>5</sup>. Dla kontrastu wypowiedzi należy przywołać tu 25. poprawkę do konstytucji, ustęp 3: „Ileokroć prezydent złoży przewodniczącemu *ad interim* Senatu i przewodniczącemu Izby Reprezentantów pisemne oświadczenie, że nie może sprawować władzy i zadań swojego urzędu, władzę tę i zadania sprawować będzie wiceprezydent, jako pełniący obowiązki prezydenta, dopóki prezydent nie złoży powyższym adresatom pisemnego oświadczenia, że przeszkoda ustała”<sup>6</sup>. Ratyfikacja tejże poprawki w 1967 r. stwierdza, iż w razie śmierci bądź ustąpienia wiceprezydenta, prezydent ma prawo mianować osobę, przez siebie upatrzoną, na to stanowisko, ale musi ona zostać zatwierdzona większością głosów obu izb Kongresu. Ani słowa nie ma tu o sekretarzu stanu. Jego postawa była przykładem niedojrzałości politycznej. Wykorzystując niedyspozycję prezydenta, próbował zrealizować swoje plany przejęcia władzy. Przez to wprowadził jeszcze większe zamieszanie i niepokoje.

Wracając do wskazanej poprawki konstytucyjnej, można się dopatrzeć pewnych nieścisłości. Mianowicie,

<sup>4</sup> S. Głabiński: *Reagan i inni*. Warszawa 1984, s. 198.

<sup>5</sup> Z. Broniarek: *Ronald Reagan w Białym Domu*. Warszawa 1989, s. 128.

<sup>6</sup> Internet: [http://www.historia.pgi.pl/konstytucja\\_usa.html](http://www.historia.pgi.pl/konstytucja_usa.html) (5 września 2006).



nie przewiduje ona, by prezydent znalazł się w takiej sytuacji jak Reagan, kiedy w wyniku zamachu lub innych czynników pozbawiających go funkcji umysłowych i fizycznych nie jest w stanie, w formie pisemnej bądź jakiegokolwiek innej, przekazać swoich uprawnień. Ustęp 4 też poprawki traktuje, iż: „Ilekcioć prezydent i większość kierownikóv resortóv lub innego ciała określonego przez Kongres w drodze ustawy złoży przewodniczącemu *ad interim* Senatowi i przewodniczącemu Izby Reprezentantóv pisemne oświadczenie, że prezydent nie może sprawować władzy i zadań swojego urzędu, wiceprezydent niezwłocznie przejmuje władzę i zadania tego urzędu jako pełniący obowiązki prezydenta”<sup>7</sup>. Tu również potrzebna jest zgodna samego Prezydenta. Ustawa zasadnicza nie precyzuje, jak w takiej sytuacji postępować. Nie istnieje paragraf, który automatycznie odbierałby władzę prezydentowi. Analizując ustęp 4, można by wprowadzić pewne korekty, a mianowicie na początku zdania „Ilekcioć prezydent i większość kierownikóv resortóv lub innego ciała [...]” spójnik „i” można zastąpić spójnikiem „lub”. Wtedy mogłoby dojść do sytuacji przekazania większością głosów przez kierownikóv resortóv kompetencji prezydenta wiceprezydentowi.

Sytuacja w Białym Domu nadal była gorąca. Uprawnienia i obowiązki pre-

zydenta nie zostały przekazane wiceprezydentowi. Poza tym, G. Bush był poza Waszyngtonem. Największą wiedzę o planach i polityce Ronalda Reagana miała trójka jego najbliższych współpracownikóv. Byli nimi: doradca polityczny Edwin Meese, szef sztabu Białego Domu – James Baker i jego zastępca Michael Deaver. Pierwszy i trzeci przybyli razem z Reaganem do Białego Domu z Kalifornii. Mimo iż M. Deaver był tylko zastępcą J. Bakera, to właśnie on miał największy wpływ na decyzje Reagana. Powszechnie mówiono, iż pozyskanie jego przychylności było jednoznaczne ze zgodą prezydenta. J. Baker stanowił przeciwwagę dla nader konserwatywnych współpracownikóv. Wywodził się z obozu wiceprezydenta i to właśnie on miał jakoby rozbijać skrajnie konserwatywne poglądy Reagana. Nieformalnie władzę i odpowiedzialność za kierowanie państwem przejęła więc „Wielka Trójka”. Odwołując się do Konstytucji, w tym do 25. poprawki, wydarzenia w Białym Domu znacząco raziły niezgodnością z ustawą zasadniczą. Co więcej, praktyka kumulowania przez doradcóv zbyt dużej władzy nie była odosobnionym incydentem. W całym tym okresie niebezpiecznie wpływali oni na poczynania Reagana.

Zwyczajny dzień prezydenta rozpoczął się od spotkania właśnie ze swoimi doradcami. Harmonogram wizyt

<sup>7</sup> Ibidem.

i spotkań był przez nich układany. Po-  
cząwszy od inauguracji prezydentury,  
zaczęli na bieżąco prowadzić sprawy  
Białego Domu, a więc sprawy ame-  
rykańskiej republiki. Tylko oni mie-  
li natychmiastowy i bezpośredni do-  
stęp do prezydenta, decydowali o tym,  
co miało znaleźć się na biurku Reaga-  
na i decydowali, kto i kiedy może się  
z nim zobaczyć. Zaledwie kilka godzin  
po operacji odurzony i półprzytomny  
Reagan został poproszony o podpisanie  
nowej ustawy, a pomysłodawcą tego  
była „Wielka Trójka”.

Jak zamach wpłynął na samego Ro-  
nalda Reagana i jego rodzinę? Otóż pre-  
zydent wyszedł z założenia, że to dzięki  
woli boskiej nadal żyje. Zaczął uważać,  
że czuwa nad nim Opatrzność. Zakła-  
dał, że władza i urząd prezydenta zo-  
stał mu nadany z woli Boga. Uznał,  
iż: „[...] każdy człowiek ma wyznaczo-  
ny przez Boga cel, i uważał, że wie,  
jaki jest jego cel. Zwalczał komunizm  
od prawie czterdziestu lat. Co może  
być Bogu bardziej wstrętne niż ustrój,  
który Go odtrąca?”<sup>8</sup>. Zaczął fascyno-  
wać się mistycyzmem, utrwalalo się  
jego przekonanie, iż głęboka religij-  
ność może mu pomóc w zwycięstwie  
nad złem.

Znaczącą rolę w życiu prezydenta  
odegrała jego małżonka – Nancy Rea-  
gan. Jako Pierwsza Dama nie znajdo-

wała się w cieniu męża. Swoją chary-  
zmatyczną osobowością wielokrotnie  
wpływała na jego decyzje. Nie bez  
powodów mówiono, iż Biały Dom  
dzielił się na część zachodnią, w któ-  
rej Reagan podejmował ważne decy-  
zje polityczne traktujące o losie kraju,  
natomiast w części wschodniej, pod  
wpływem żony, mogły one ulegać  
znieszczeniu. Małżonka wpływała  
na harmonogram dnia, a także na ko-  
lejność i terminy spotkań z osobisto-  
ściami rangi międzynarodowej.

Wydarzenia z 30 marca 1981 r. od-  
cisnęły się znacząco również na psy-  
chice Nancy. W obawie przed kolejną  
próbą zamachu na życie Ronniego za-  
częła ustawiać kalendarz spotkań pre-  
zydenta razem z astrologiem. W swojej  
książce *Moja kolej* Nancy publicznie  
przyznała się do tego rodzaju praktyk.  
Ujawniła również tożsamość osoby  
o „nadprzyrodzonych umiejętnościach”  
przewidywania przyszłości z gwiazd;  
była nią Joan Quigley. „Kiedy już Joan  
przedstawiła mi swoje opinie i rady  
co do poszczególnych terminów, ja –  
jeśli było to konieczne – dzwoniłam  
do Michaela Deavera, który zajmował  
się sporządzaniem planu pracy Ronnie-  
go. Czasami dokonywaliśmy w nim  
niewielkiej zmiany”<sup>9</sup>.

W dalszej części książki Nancy pró-  
buje usprawiedliwiać swoje postępo-

<sup>8</sup> P. Schwei z er: *Wojna Reagana*. Warszawa 2004, s. 152.

<sup>9</sup> N. Reagan: *Moja kolej...*, s. 60.



wanie, twierdząc, iż wpływ astrologii nie miał większego znaczenia, a zmiany były tylko kosmetycznymi korektami w kalendarzu spotkań męża. Jednakże inne zdanie miał w tej kwestii Donald Reagan. W 1985 r. zastąpił on M. Deavera. Don również musiał tolerować praktyki Nancy, jednak nie zawsze jej rady traktował z pełną powagą i aprobatą. Po usunięciu go ze stanowiska, opublikował książkę traktującą o wydarzeniach, jakie miały miejsce w Białym Domu. Nie omieszkął poświęcić części swoich refleksji praktykom Nancy Reagan. Książka wywołała oburzenie opinii publicznej Stanów Zjednoczonych.

Najprawdopodobniej o zainteresowaniach swojej żony Ronnie dowiedział się wraz z opublikowaniem pierwszych doniesień prasowych. W dziennikach zaczęły pojawiać się kolejne artykuły na ten temat. „New York Post” jeden ze swoich artykułów zatytułował *Astrolog rządzi Białym Domem. Czy mogło być to prawdą?* To, że rządził, było daleko idącym stwierdzeniem, lecz pojawiła się kolejna osoba po „Wielkiej Trójcy” i Nancy Reagan, która wpływała na decyzje prezydenta. Było to tym bardziej niepokojące, iż działało się bez świadomości zainteresowanego. Nie wiedział o tym na przykład, że termin operacji wycięcia guza jelita grubego był podważany przez tegoż astrologa.

Astrologia, mistycyzm, wiara w boską powinność to – jak na prezydenta Stanów Zjednoczonych – mieszanka wybuchowa. Sugerowanie się irracjo-

nalnymi przesłankami mogło doprowadzić do nie lada skandalu i nieprze-myślanych posunięć. Aura unosząca się nad Białym Domem nie sprzyjała zdroworozsądkowej pracy. Nie najlepsza kondycja prezydenta po zamachu stwarzała możliwość manipulacji Reaganem przez apodyktyczną żonę. To ona przejęła kontrolę nad doborem osób w ochronie jak również lekarzy.

Od pewnego czasu panował zwyczaj, iż lekarzami przybocznymi prezydenta zostawali specjaliści wojskowi. Z czego to wynikało? Lekarz będący żołnierzem w mniejszym stopniu ulegał naciskom i manipulacji ze strony osób trzecich. W przypadku Reagana Kongres poszedł na ustępstwa i zdecydowano, iż lekarzami z najbliższego otoczenia prezydenta będą cywile. Za wszystkim stała Nancy – żona prezydenta, która wytypowała kandydatów i zasugerowała wybór. Pierwszym lekarzem został dr Daniel Ruge, znany neurochirurg, jeden z bliższych przyjaciół ojca pani Reagan. Jeszcze w trakcie pierwszej kadencji następcą dr. Ruge`a został dr T. Burton Smith, który również okazał się medykiem mianowanym przez Pierwszą Damę. Specyfiką działania takich lekarzy jest pełna lojalność w stosunku do pacjenta. Ich głównym celem jest to, aby żadne informacje dotyczące stanu zdrowia nie przedostały się do opinii publicznej, gdyż mogłyby zaszkodzić karierze politycznej decydenta. Takie postępowanie nie dotyczyło wyłącznie Reagana. Także John F. Kennedy czynił wszystko, aby ukryć wraz ze swoim lekarzem chorobę Addisona czy zaży-

wanie amfetaminy. Automatycznie nasuwa się pytanie, czy naprawdę z Ronaldem Reaganem było aż tak źle, żeby ukrywać prawdę?

Oficjalnie do działalności publicznej Ronald Reagan powrócił 26 kwietnia 1981 r., czyli prawie miesiąc od zamachu. Wygłosił mowę przed Kongresem w sprawie wprowadzenia programu poprawy ekonomicznej kraju. Nie wyglądał najlepiej. Stracił na wadze, ale nadal był błyskotliwy i skłonny do żartów. Jak się jednak okazało, zamach na życie, utrata dużej ilości krwi i podeszły wiek odbiły się znacząco na dalszym zdrowiu, także z punktu widzenia neurologicznego. W trakcie konferencji prasowych bądź oficjalnych przemówień prezydent nie rozstawał się od czasu zamachu z zapisanym na kartkach papieru tekstem wystąpienia. Wielokrotnie posługiwał się specjalnym projektorem, na którym wyświetlał się tekst widoczny tylko dla niego. Można by to scedować na problemy z koncentracją czy roztargnieniem, ale zdarzało się zbyt często.

Do tego zaczęły dochodzić niepokojące i nagminne pomyłki w wypowiedziach. Jak pisał polski dziennikarz – S. Głabiński: „Bodaj najważniejsze potknięcie, jakie usłyszałem w czasie konferencji prezydenckiej, miało miejsce 16 października 1981 roku. Amerykański dziennikarz zapytał prezydenta, czy jego zdaniem

wojna nuklearna mogłaby zostać ograniczona do terytorium kontynentu europejskiego, czy też musiałby niechybnie prowadzić do konfrontacji między obydwoma wielkimi mocarstwami?”. Na pytanie to Reagan odpowiedział: „Uczciwie mówiąc, nie wiem. Myślę, że dzieje się tak na całym świecie, że prowadzone są poszukiwania broni defensywnej. Nigdy nie było broni, wobec której nie wymyślono by obrony”<sup>10</sup>. Wypowiedź była na tyle mętna i niejasna, że w Europie podniesiono wrzawę. Rzecznik Białego Domu dwoił się i troił, aby całą wypowiedź Reagana odpowiednio wyartykułować. Fala pomyłek zakrawała na ironię, kiedy będąc z wizytą w Brazylii, prezydent pozdrowił mieszkańców Boliwii. Na konferencji prasowej określił, że rakiety ziemia–powietrze, znajdujące się na terenie Libanu, są bronią o charakterze ofensywnym. Ta wypowiedź była na rękę Izraelowi, który również zaczął głosić, że rakiety syryjskie, do tej pory uważane za broń o charakterze obronnym, stanowią poważne zagrożenie dla bezpieczeństwa Izraela. W trakcie wizyty A. Gromyki w USA Reagan nazwał go ambasadorem zamiast ministrem spraw zagranicznych.

Czym mogły być spowodowane te pomyłki? Powodów może być wiele, począwszy od małej wiedzy i znajomości tematyki w danej sytuacji. Także wiek, gdyż w okresie starczym czło-

<sup>10</sup> S. Głabiński: *Reagan i inni...*, s. 185.



wieka jego koncentracja pogarsza się. Ale także początki kolejnej i śmiertelnej choroby, która zaczęła dawać o sobie znać. Była to choroba Alzheimera. Przyczyną tego schorzenia może być podłoże genetyczne bądź nałogowe palenie papierosów. Specjalistyczna literatura medyczna definiuje tę chorobę jako: „Specyficzne upośledzenie pamięci krótkotrwałej i słabą pamięć jawną. Pamięć ukryta nie jest tak poważnie ograniczona, jak również pamięć dalszych wydarzeń. [...] Ograniczenia językowe, które towarzyszą chorobie Alzheimera, obejmują upośledzenie w rozumieniu i nazywaniu oraz niezdolność formowania wypowiedzi o zwartej lub semantycznie dokładnej treści”<sup>11</sup>. Niewątpliwie wydarzenia z 30 marca 1981 r. wpłynęły na rozwój choroby u Reagana. Utrata dużej ilości krwi spowodowała niedotlenienie komórek mózgowych pacjenta, a co za tym idzie ich trwałe uszkodzenie. Nie były to uszkodzenia, które powodowałyby rzucające się w oczy upośledzenia, jednakże degeneracja komórek kory mózgowej postępowała i prowadziła do śmierci.

Większość źródeł jest zgodna, że choroba rozwija się w trzech etapach. Rozbieżności występują jedynie co do rozciągłości czasowej poszczególnych faz. Pierwszy etap, trwający o 1 do 3 lat, charakteryzuje się utratą

pamięci krótkotrwałej, zaburzeniem orientacji w przestrzeni i nastrojami depresyjnymi. Drugie stadium, obejmujące od 2 do 10 lat, powoduje utratę zdolności do abstrakcyjnego myślenia, następuje zmiana osobowości, pojawiają się zaburzenia koncentracji. Ostatnia faza, trwająca od 8 do 12 lat, ciężko upośledza funkcje poznawcze.

Oficjalnie Reagan ujawnił opinię publicznej swoją dolegliwość w listopadzie 1994 r. Stan, w jakim się znajdował, nie był na pewno pierwszą fazą, gdyż zmarł w 2000 r. Analizując etapy rozwoju tej choroby, możemy oszacować lata, na które przypadł początek schorzenia, to znaczy w pierwszych latach po zamachu. Przez cały okres sprawowania urzędu prezydent zmagał się z bardziej lub mniej nasilającymi się symptomami choroby, które przejawiały się głównie słabą pamięcią i brakiem koncentracji.

Ronald Reagan dotrwał do końca pierwszej kadencji, jednak choroba z biegiem czasu postępowała. Lekarze przyboczni skrzętnie ukrywali jego dolegliwości przed opinią publiczną. Informacje na temat zdrowia prezydenta nie mogły przedostać się do opinii publicznej, gdyż wiązałyby się to z niechybną porażką w kolejnych wyborach. Urzędujący prezydent wygrał wybory w 49 stanach (na 50), uzyskując 525 głosów. Reagan uzyskał zatem naj-

<sup>11</sup> G. N. Martin: *Neuropsychologia*. Tłum. B. Sedowski. Warszawa 2001, s. 397.

większą przewagę w głosowaniu elektorckim w historii USA. Można twierdzić, że wynik mówił sam za siebie. Jednak kampania w 1984 r. dała kolejne i niepokojące sygnały. W Stanach Zjednoczonych popularne są debaty telewizyjne, w trakcie których dochodzi do konfrontacji kandydatów. Takie spotkanie miało miejsce i tym razem. Naprzeciw siebie stanęli Ronald Reagan i Walter Mondale. Odbyły się łącznie dwie debaty. Pierwsza z nich o mały włos, a kosztowałyby przegraną Ronalda Reagana w całych wyborach. Zdawałoby się, że nie powinien mieć żadnych problemów ze zwycięstwem bitwy na słowa. A co się okazało? Tak relacjonowała to zdarzenie Nancy Reagan: „Pierwsza debata roku 1984 odbyła się 7 października w Louisville w stanie Kentucky. W moim odczuciu był to najgorszy wieczór w całej karierze politycznej mego męża. Od samego początku był spięty, plątał się, tracił wątek. Jego argumentom brakowało siły, zacinął się i popełniał błędy. Był to Ronald Reagan, jakiego nigdy dotąd nie oglądałam. Żał było na niego patrzeć. Nie ma co ukrywać: istny koszmarnik”<sup>12</sup>. Opis stanu fizycznego i umysłowego prezydenta przez jego żonę oddaje w łagodny sposób zmiany, które były oznakami demencji starczej. Reaganowi było trudno odpowiadać na pytania przeciwnika, jakby w ogóle nie był

przygotowany do tej potyczki. Okazywał się bardzo zagubiony. W prasie zaczęto coraz śmieiej podejmować temat wieku kandydata oraz tego, czy w ogóle jest w stanie w sposób racjonalny i efektywny sprawować władzę.

Ronald Reagan nie został poddany ani weryfikacji wiekowej, ani lustracji zdrowotnej. Sama opinia publiczna nie zauważyła po pierwszej debacie telewizyjnej, że dzieje się z nim coś niedobrego. Druga konfrontacja z 21 października przyniosła sukces Reaganowi: „Henry Trewhitt z «Baltimore Sun» w sposób nie bezpośredni podniósł kwestię budzącą największą wątpliwości: zapytał Ronniego o tak zwany czynnik wieku. «Nie będę robił z tego sprawy» odrzekł Ronnie, na chwilę przerwał, po czym dodał: «Nie zamierzam dla celów politycznych wykorzystywać swojej przewagi płynącej z młodości mego rywala»”<sup>13</sup>. To jedno wypowiedziane zdanie przesądziło o losach wyborów. Druga bitwa na słowa została wygrana przez Reagana.

Początki drugiej kadencji to kolejne problemy zdrowotne. W lipcu 1985 r. prezydent stawiał się u lekarza na zabieg usunięcia polipa jelita grubego. Zwykle polip nie powoduje żadnych dolegliwości. Czasami obserwuje się niewielkie krwawienie bądź kurczowe bóle brzucha. Jednakże w przypadku

<sup>12</sup> N. Reagan: *Moja kolej...*, s. 268.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 269.



Reagana polipy o budowie gruczołowej mogły przekształcić się w raka jelita grubego. W obrębie okrężnicy wykryto nagromadzenie komórek rakotwórczych o wielkości piłki golfowej. To odkrycie natychmiast zaalarmowało lekarzy, którzy postanowili poddać pacjenta operacji usunięcia komórek rakowych. Termin operacji nie do końca był pewny, gdyż dzień wskazany przez lekarzy był kwestionowany przez Nancy Reagan. Ostatecznie, operacja odbyła się 13 lipca 1985 r. Na krótko przed operacją Reagan przesłał wiceprezydentowi George'owi Bushowi list, w którym – zgodnie z 25. poprawką konstytucji Stanów Zjednoczonych – przekazał mu swe uprawnienia na czas trwania operacji. Pomiędzy godziną jedenastą a dziewiętnastą G. Bush *de iure* był prezydentem USA. Tym razem wszystko przebiegło zgodnie z prawem. Kilka dni później prezydent podpisał rozkaz, który miał doprowadzić do wybuchu tzw. skandalu Irancontras (dostawy broni w zamian za zwolnienie amerykańskich zakładników). Późniejsze dochodzenie wywołało wiele wątpliwości, czy ówczesny prezydent rzeczywiście sprawował władzę w Białym Domu? Czy jego decyzja była spowodowana poważną operacją?

Nałożyły się na to niewątpliwie inne dolegliwości, które towarzyszyły mu w ostatnich latach życia.

W 1983 r. wykryto u niego wadę słuchu, a w 1986 r. schorzenie to przybrało groźne rozmiary: „Tak np. w czasie swojej trzydziestej siódmej konferencji prasowej, wieczorem 11 czerwca 1986 r., Reagan nie mógł sobie przypomnieć nazwisk i imion korespondentów, którym udzielał głosu. Nie rozumiał w pełni pytań, jakie mu zadawano. Kiedy np. zadawano mu pytanie na temat ostatniej decyzji Sądu Najwyższego w sprawie przerywania ciąży, skomentował inny werdykt Sądu Najwyższego”<sup>14</sup>.

Choroba Alzheimera, rak jelita grubego, komórki rakowe na nosie, alergia i problemy ze słuchem. Tak wyglądała karta zdrowia Ronalda Reagana. To są główne schorzenia, które wpływały na proces decyzyjny prezydenta. Oprócz tego czynnikiem zniekształcającym jego posunięcia był wiek. Wszystko można usprawiedliwić zamachem na jego życie, który spowodował uszkodzenia organizmu, a co za tym idzie jego dalszy upadek na zdrowiu. Jednakże jeszcze wtedy był świadom swoich poczynań i w każdej chwili mógł się wycofać z polityki, czego jednak nie zrobił.

<sup>14</sup> L. Pastusiak: *Ronald Reagan*. Warszawa 1998, s. 368.

Marcin Mendyka:

### ***Pathogens influencing the decision-making process of Ronald Reagan***

Mind sobriety and good physical condition contribute to taking accurate and proper decisions by politicians. However, it often happens that political decision-makers do not obey some rules. They pursue political power at all cost, regardless of their health condition. This not only influences them badly but also affects their social decisions. It is often impossible to verify and put off ill politicians, because they providently suppress their trouble.

An illness is to a large extent defined as a factor deforming the intentions of political decision-makers. Affected by a strong pain, a politician can make far-reaching concessions only to rest. It is claimed that the older you are the more experience you have to rule. But you also acquire illnesses that should be balanced by experience. It happens that health trouble takes priority in a critical situation. Not without a reason does the author combine the age factor and a pathogen, as the text concerns Ronald Reagan who while taking his presidential office in the White House was almost seventy.